

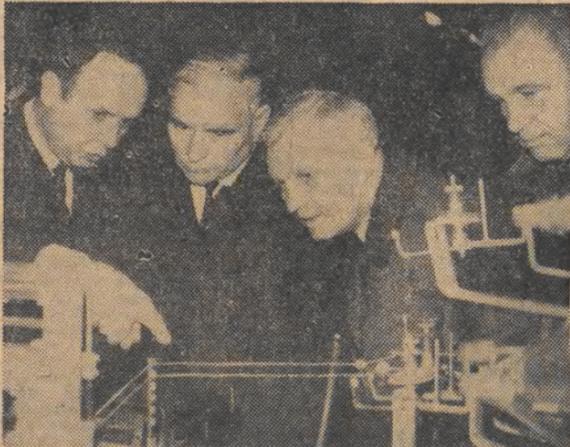


Niedziela, 19 i poniedziałek
20 maja 1968 r.
Rok XXIII Nr 119 (6664)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Ambasador ZSRR A. Aristow z wizytą w Łodzi

★ Spotkanie w KŁ PZPR ★ Odwiedziny w CLPB



Ambasador A. Aristow w towarzystwie I sekretarza KŁ PZPR J. Spychalskiego i przewodniczącego Prezydium RN m. Łodzi zwiędza Centralne Laboratorium Przemysłu Bawelnianego. Foto - A. Wach

Wczoraj przebywał w Łodzi ambasador ZSRR w Polsce - Awierkij Aristow. W godzinach przedpołudniowych gość radziecki spotkał się w KŁ PZPR z kierownictwem Komitetu i Prezydium RN m. Łodzi - z I sekretarzem J. Spychalskim oraz przewodniczącym E. Kaźmierczakiem. W czasie spotkania, które upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi udekorował ambasadora A. Aristowa Odznaką Honorową m. Łodzi. Dziękując za zaszczytne wyróżnienie ambasador podkreślił bogate rewolucyjne tradycje czerwonej Łodzi.

W godzinach przedpołudniowych ambasador ZSRR odwiedził również Centralne Laboratorium Przemysłu Bawelnianego. Towarzyszyli mu: członkowie egzekutywy KŁ PZPR i sekretarzem J. Spychalskim przewodniczący Prez. RN m. Łodzi E. Kaźmierczak oraz dyrektor Zjednoczenia Przeny-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

W centrum Waszyngtonu

Demonstracja ubóstwa

W centrum Waszyngtonu, na skwerach między obeliskiem pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych a pomnikiem-mauzoleum Lincolna wyrasta miasteczko campingowych domków. Mają one w najbliższych tygodniach dać schronienie około pięciu tysiącom uczestników głośnego już „marszu biedaków”. Do chwili obecnej w „miasteczku” zdołano ulokować kilkaset osób.

Budowa domków ulega z nieznanych bliżej przyczyn opóźnieniu, więc nadciągające już coraz liczniej do stolicy grupy uczestników marszu koczą w kościołach. Tak zresztą będzie niezależnie od tempa budowy miasteczka, ponieważ nawet po jej zakończeniu pomieszcza one zaledwie

De Gaulle zakończył wizytę w Rumunii

W sobotę wieczorem prezydent de Gaulle opuścił Bukareszt.

Komunikat końcowy zapowiada stworzenie komisji międzynarodowej do spraw współpracy. Zaplanowano również szereg posunięć w dziedzinie wymiany kulturalnej.

Obaj szefowie państw z zadowoleniem podkreślili w dziedzinie odprężenia na naszym kontynencie i stwierdzili, że Rumunia i Francja będą dążyć do dalszego rozwoju sytuacji w tym kierunku.

Komunikat wyraża zaniepokojenie w związku z trwającą wojną w Wietnamie i z zadowoleniem wita rozpoczęcie rozmów paryskich.

Min. spraw zagranicznych Francji Couve de Murville i wicemin. spraw zagranicznych Rumunii Macoescu podpisali konwencje konsularną między obu krajami.

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Spotkania A. Kosygina w Pradze

W sobotę premier ZSRR, A. Kosygin złożył wizytę prezydentowi CSRS L. Svobodzie, pierwszemu sekretarzowi KC KPCz A. Dubczekowi, przewodniczącemu Zgromadzenia Narodowego CSRS J. Smrkowskemu i premierowi CSRS O Czernikowi.

Spotkania i rozmowy przebiegały w przyjacielskiej i serdecznej atmosferze.

Prezydent CSRS L. Svoboda przyjął w sobotę radziecką delegację wojskową z ministrem obrony, marszałkiem Greczką.

XXI wyścig pokoju Samotny rajd kolarzy CSRS i Włoch Zelenka wygrywa etap Dziś odpoczynek

Rywalizacja zespołów Polski i NRD zaczyna rzućwać na obraz walki w wyścigu.

Kolarze obydwu tych krajów tak się pieczołowicie pilnują, że nie udaje się żadna akcja, w której biorą oni udział. W ten sposób wielkie



Na zdjęciu zwycięzca X etapu Zelenka (CSRS)

szanse otwierają się przed kolarzami innych krajów. Na ostatnim etapie w Czechosłowacji skorzystał z nadarzającej się okazji młody Czechosłowak Zelenka.

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Wyniki

WYNIKI X ETAPU GOTTALDOV - KARVINA długości 150 km

- Zelenka (CSRS) 3:41.53
- Rota (Włochy) 3:42.23
- De Ble (Belgia) 3:43.08
- Schoeters (Belgia) 3:43.23
- Mantjens (Belgia) "
- T. Andersen (Norw.) "
- Hojlund (Dania) "
- Hanusik (Polska) "
- Kvapil (CSRS) "
- Mickelm (NRD) "
- Czechowski (Polska) "
- Bławdzin, Jasiński, Kegel i Magiera "

WYNIKI DRUŻYNOWE X ETAPU

- CSRS 11:08.39
- Włochy 11:09.09
- Belgia 11:09.54
- Norwegia 11:10.09
- Dania "
- Polska "
- ZSRR "
- NRD "
- Bulgaria "
- Węgry "

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO X ETAPACH

- Czerkasow (ZSRR) 38:20.53
- Mickelm NRD 38:31.20
- Peschel (NRD) 38:31.41
- Schoeters (Belgia) 38:32.26
- Hojlund (Dania) 38:32.40
- Pacary (Francja) 38:32.42
- Jasiński (Polska) 38:34.16
- Vavra (CSRS) 38:35.05
- Magiera (Polska) 38:35.24
- Czechowski (Polska) 38:35.30
- Bławdzin (Polska) 38:37.59
- Kegel (Polska) 38:40.08
- Hanusik (Polska) 38:40.24

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO X ETAPACH

- NRD 115:52.33
- Polska 115:34.03
- CSRS 115:47.08
- Belgia 115:50.36
- ZSRR 115:52.32
- Norwegia 116:00.51
- Rumunia 116:07.46
- Bulgaria 116:26.29
- Dania 116:38.05
- Włochy 116:41.03

KLASYFIKACJA NA NAJAKTYWNIJSZEGO KOLARZA

- Czechowski (Polska) 24 pkt.
- Iffert (ZSRR) 24 pkt.
- Mickelm (NRD) 22 pkt.
- Czerkasow (ZSRR) 17 pkt.
- Ampler (NRD) 16 pkt.
1. i 7. Zelenka (CSRS) 15 pkt.
1. Moonen (Belgia) po 15 pkt.
8. Hojlund (Dania) 14 pkt.



Dziś odpoczynek Jutro start do Katowic

Rokowania paryskie

Amerykanie uchylają się od zasadniczej dyskusji

Sobotnie spotkanie przedstawicieli Demokratycznej Republiki Wietnamu i Stanów Zjednoczonych trwało 4 godziny.

Podczas dwóch poprzednich posiedzeń, strona amerykańska odmówiła poważnej dyskusji nad problemem bezwarunkowego wstrzymania ame-

rykańskich bombardowań i wszelkich innych aktów wojennych przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu - oświadczył szef delegacji DRW Xuan Thuy podczas spotkania sobotniego. Chciałbym rozpocząć dzisiejsze wystąpienie od przypomnienia. (Dalszy ciąg na str. 2)

Sytuacja we Francji nadal się zaostrza

- Strajki w dalszych sektorach gospodarki
- Studenci okupują uczelnie
- Lewica żąda dymisji rządu
- De Gaulle przyspieszył powrót z Rumunii

Od piątku - dalsze zaostrzenie sytuacji we Francji. Spontaniczne strajki obejmują coraz to nowe sektory. Stanęły pociągi linii podmiejskich Paryża; z pociągów dalekobieżnych kursują tylko linie na wschód od Paryża. Metro kursuje, ale stanęły autobusy w Paryżu. W Air France strajkuje personel. Stanęła część stoczni, a przede wszystkim zakłady w La Seyne. Zatrzymał się kolportaż gazet. Nie pracuje szereg największych zakładów przemysłu lotniczego, samochodowego, metalurgicznego itp.

Główne żądania robotników wymierzone są przeciw dekretem rządowym naruszającym ubezpieczenia społeczne.

FPK zadeklarowała swe poparcie dla walki robotników. Plenum KC FPK zostało przełożone z poniedziałku na czwartek.

Również Francuska Partia Komunistyczna żąda ustąpienia obecnego rządu. FPK uważa, że w obecnej sytuacji należy szybko zawrzeć porozumienie między partiami lewicy i związać zawodowymi w sprawie programu społecznego, porozumienie, które stałoby się „kontraktem rządowym” opozycji. Najpotężniejsza z central

(D) Dalszy ciąg na str. 2

Filmowa panorama o II wojnie światowej

Radziecki reżyser Jurij Ozierow realizuje w ZSRR 3-częściową filmową panoramę wojennych i politycznych wydarzeń w latach 1943-1945. Realizatorzy filmu noszącego tytuł „Wyzwolenie Europy” kładą nacisk na wierne odwzorowanie historycznych wypadków, poczynając od bitwy w Łuku Kurskim a kończąc na kapitulacji hitlerowców.

Trylogia pomyślana jest jako odpowiedź na liczne powstające na Zachodzie filmy o drugiej wojnie światowej, w których rzeczywistość ukazana jest zwykle tak, jak gdyby cały ciężar rozbicia armii hitlerowskiej i wyzwolenia Europy spoczywał na barkach USA.

Widz ujrzy konferencję teherańską i jałtańską. Na ekranie wystąpi 51 postaci historycznych dowódców i polityków radzieckich, alianckich i hitlerowskich.

W 220 minut z Leningradu do Paryża

Jak informuje Agencja TASS, na otwartej w sobotę linii lotniczej między Leningradem a Paryżem będą kursować samoloty odrzutowe typu „Tu-104” i „Caravelle”. Loty między Paryżem a Leningradem, na trasie liczącej 2.600 km, będą odbywały się dwa razy w tygodniu. Czas przelotu bez lądowania zajmie 3 godziny 40 minut.

Śnieg i mróz w Karkonoszach

Podobnie jak w Tatrach również i w całym wysokogórskim paśmie Karkonoszy szczególnie w rejonie Śnieżki i Szrenicy na wysokości ok. 900 m spadł w sobotę śnieg. Temperatura w Karkonoszach obniżyła się do minus dwóch stopni.

Przenikliwy chłód zaskoczył przebywających w Karpaczu, Bierutowicach i Szklarskiej Porębie licznych wczasowiczów z całego kraju.



W Karwinie nasz zespół przygotował się do startu w Wyścigu Pokoju. Przyjmowano nas tutaj bardzo serdecznie. Trzeba więc było czymś się odwzajemnić. Ponadto kierownictwo ekipy przed startem w Gottwaldowie ostro nas krytykowało, że nie potrafimy wywalczyć jakiegokolwiek poważniejszego sukcesu. To mnie zdopięgowało. Czuję się świetnie, więc spróbowałem samotnego rajdu. Po 60 km musiałem zrezygnować. Spokojnie czekałem na peleton. Wówczas to ktoś z przejeżdżającego samochodu prasowego zawołał, że w tym miejscu samotnie Włoch. Zebrałem siły i kiedy dogonił mnie Rota, postanowiliśmy walczyć dalej wspólnie. Na szczęście udało się.

Rozmówki na mecie

Trener H. LASAK. - Oczywiście nie jestem zadowolony z tej sytuacji. Dobrze jednak, że Czechosłowak odzyskał fioletową koszulkę. To bardzo podeprze psychicznie tego ambitnego kolarza. W dniu przerwy będziemy musieli starannie opracować plan batalii na etapach w Polsce. Koniec z asekurantem. Chłopcy muszą dać z siebie wszystko, chociaż nie obiecuję,

że to nastąpi już na etapie do Katowic. MAGIERA. - Dzisiaj jechało się jakoś dziwnie, to jest jednak Wyścig Pokoju. Impreza niezwykła, specyficzna, ze względu na klasyfikację drużynową. Powoduje to większą możliwość niespodzianek. BŁAWDZIN. - Wydaje mi się, że trochę za bardzo lekceważymy zespół NRD.

DWA Tyki POLITYKI Kapitularcja wobec faszystwu

Dyskusja nad rządowym projektem ustawodawstwa wyjątkowego, która odbyła się 16 maja w Bundestagu wykazała, że sprzeciw zgłaszane uprzednio przez frakcję parlamentarną SPD wobec tych ustaw dotyczyły jedynie drugoplanowych szczegółów. Projekt ustawodawstwa jako całość został zaakceptowany w drugim czytaniu zarówno głosami chadecji jak i socjaldemokracji. Mając do wyboru między obroną konstytucji, którą ustawy wyjątkowe faktycznie przekreślają, a utrzymaniem rządu wielkiej koalicji, kierownictwo SPD zdecydowało się na to ostatnie rozwiązanie, nie wahając się przed zdradą interesów klasy robotniczej.

Godząc się na „kompromis” w sprawie ustawodawstwa wyjątkowego - który w praktyce nie jest żadnym kompromisem, jedynie bowiem łagodzi niektóre „zbyt brutalne” sformułowania, natomiast nie zmienia istoty rzeczy - SPD dopomogła w zapaleniu zielonego światła dla dyktatury wojskowej w Niemczech zachodnich. W myśl uchwalonych właśnie ustaw, w warunkach zagrożenia kompetencje Bundestagu ma przejąć tzw. wspólna komisja, złożona z 33 deputowanych do Bundestagu i Bundesratu, ponieważ dopuszcza się ewentualność, że w takim momencie parlament może nie móc się zebrać na sesję. Jednakże i taki kadlubowy parlament może być w od-

powiedniej chwili wyeliminowany, ustawy przewidują bowiem, że w czasie stanu wyjątkowego pewne decyzje będą należały do „międzynarodowych organów w ramach układu sojuszniczego” (czyli w ramach NATO) i nie będą podlegały kontroli parlamentu. Oznacza to w praktyce ustanowienie rządów dowództwa wojskowego NATO, a ściślej mówiąc generałów Bundeswehry.

Ustawodawstwo wyjątkowe stwarza sprzyjający klimat dla rozwoju neofaszystowskich tendencji, które i bez tych dodatkowych podnieć aktywnizują się ostatnio w sposób niepokojący. Istnieją wprawdzie w Niemieckiej Republice Federalnej świadome politycznie i postępowe siły społeczne, które ten niebezpieczny proces mogłyby zahamować. Aktywność i skuteczność tych sił powstrzymuje jednak brak ośrodka politycznego, wokół którego mogłyby nastąpić koncentracja lewicy. Takim ośrodkiem mogłaby się stać Komunistyczna Partia Niemiec. Jednakże rząd boński, który tak tolerancyjnie odnosi się do przejawów aktywizacji partii NPD, jednocześnie pragnie za wszelką cenę utrzymać w mocy wyrok z roku 1956, delegalizujący KPD. W ten sposób stara się on uniemożliwić koncentrację sił konsekwentnie antyfaszystowskich, które jedynie byłyby zdolne zagrozić drogę odradzającemu się faszystwu.

m. j.



Główne role tańczą (na pierwszych miejscach obsada premierowa): Iwona Wakowska (Odetta - Odylla), Eugeniusz Jakubiak, Kazimierz Knoll (Zygfryd), Włodzimierz Traczewski, Waldemar Fogiel, Zbigniew Sobis (Biazen), K. Knoll, Stanisław Woit, W. Traczewski (Rotbart).

Foto: A. Wach

JEZIORO

Odnosiśmy ten fakt: to już 10 premiera w Teatrze Wielkim, a drugie z kolei, po „Panu Twardowskim”, przedstawienie baletowe. To „pas” było wyjątkowo ryzykowne. Niejeden już zespół utonął w kryjącym wiele niespodzianek „Jeziorze łabędzie”.

Przypomnijmy historię. Premiera moskiewska w roku 1877 zakończyła się generalną kląpą. „Jak można sądzić, dziś, kiedy każdy ambitniejszy zespół baletowy bierze na warsztat to arcydzieło Piotra Czajkowskiego, ani choreograf, ani scenograf nie zrozumieli wtedy czym może być „Jezioro łabędzie”. Publiczność i krytyka, przyzwyczajone do skocznej, wyraźnie akcentowanej metrycznej muzyki baletowej, do banalnych librett, zaszokowane były dziełem pełnym, nie spotykaną w baletcie melodyjną, rozległą kantyleną, bogatą instrumentacją.

Ale wróćmy do łódzkiego przedstawienia. Odebraliśmy zdjęcia z wczorajszej premiery i posłuchaliśmy co nam przed nią powiedział inscenizator, reżyser i choreograf — Witold Borkowski.

— Popelniliśmy ten spektakl z pełną premedytacją. Odstania on wielkie szanse. „Jezioro łabędzie”, rzecz jasna, jeśli jest dobrze wystawione, podnosi rangę zespołu. A poza tym, no cóż, to perła muzyki, najpiękniejszy balet romantyczno-klasyczny. Staraliśmy się utrzymać go w duchu i stylu wzorcowej wersji Petipa i Iwanowa z roku 1895.

Przygotowywaliśmy się do tej premiery bardzo starannie. Najpierw, wspólnie z kierownikiem muzycznym przedstawienia, Mieczysławem Wojciechowskim, duża praca nad partyturą, drobiazgowo jej analiza, ustalanie tempa, charakteru poszczególnych scen. Później praca z zespołem, rozpracowywanie w szczegółach ogólnej koncepcji. Już na scenie ustala się poszczególne pasy, konkretne sytuacje. Jeśli chodzi o wyraz ogólny, staraliśmy się nadać przedstawieniu liryczny i romantyczny klimat, uchwycić poetycki nastrój tej pięknej baśni. Pomogła nam w tym scenograf — Irena Lorentowicz, pracował nad tym cały zespół. Z jakim rezultatem? — Ocenę publiczność.

Nie zdążyliśmy po premierze złożyć gratulacji, bowiem Witold Borkowski umknął nam z teatru. Umknął wprost do... Brukseli, dokąd został wysłany na trzy tygodnie przez Min. Kultury i Sztuki na zaproszenie Maurice Boffarta, dyrektora słynnego „Baletu XX wieku”.

J. KAT.

LABĘDZIE



Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

F I L M



Bartosz Janiszewski

W

odróżnieniu od Europy, Ameryka nie paliła Żydów na stosach, nie zamykała ich w gettach, nie ma tradycji pogromów, nie ograniczała w ustawach dostępu Żydów do własności ziemskiej i poszczególnych zawodów, nie odmawiała im równych praw obywatelskich.

Mimo to — Żydowi łatwiej we Francji zostać premierem, niż w USA prezesem banku, rektorem uniwersytetu lub członkiem renomowanego klubu towarzyskiego.

Anglii, Francuzi, Rosjanie i Węgrzy pochodzenia żydowskiego stałi w ostatnim stuleciu na czele swoich krajów.

W Ameryce, gdzie trzeba było blisko 200 lat, by prezydentem mógł zostać katolik, pochodzenie żydowskie nie tylko zamyka drogę do najwyższych szczebli kariery politycznej, lecz także w pewnych dziedzinach, utrudnia karierę zawodową.

W Nowym Jorku mieszka blisko 3 mln Żydów, więcej niż w całym Izraelu, ale w 9 największych tutejszych bankach wśród 173 dyrektorów i wicedyrektorów tylko jeden jest pochodzenia żydowskiego. Na stanowiskach średniego szczebla banki te zatrudniają około tysiąca pracowników, w tym tylko 7 Żydów.

W skali całego kraju, spośród 50 największych banków handlowych, 45 nie dopuściło ani jednego Żyda na wyższe stanowisko.

Przytoczone dane — tak różne od roszczeń Żydów tradycji we Francji — ogłosił Komitet Amerykańsko - Żydowski. Przed trzema laty komitet dożył na ręce sekretarza ministra pracy, Willarda Wirtza, formalny protest przeciwko antysemitkiej polityce personalnej w wielkich kompaniach ubezpieczeniowych, które w dzisiejszej Ameryce są finansową potęgą.

Badania komitetu wykazały również, że

choć Żydzi stanowią jedną dziesiątą wszystkich studentów i profesorów w siedmiuset siedemdziesięciu pięciu wyższych uczelniach, mniej niż jeden procent tych uczelni powołało Żyda na stanowisko rektora.

Amerkańsko - Żydowski Rocznik Statystyczny notuje z zadowoleniem, że zmniejsza się liczba miejscowości, do których zmusza właścicieli parcel nie dopuszcza Żydów. Równocześnie rocznik stwierdza, że przyjęcie Żyda do ekskluzywnych klubów towarzyskich jest w dalszym ciągu rzadkością.

Publikacja Komitetu Amerykańsko - Żydowskiego wymienia też przykłady agresywnego antysemityzmu:

○ STYCZEŃ 1966 r.: swastyki i antysemityczne slogany na murach synagogi w Baltimore, stan Maryland;

○ MARZEC: podpalenie trzech synagog i dwóch szpitali żydowskich w Chicago;

○ KWIECIEŃ: swastyki na murach żydowskiej dzielnicy w Detroit;

○ MAJ: podpalenie żydowskiego ośrodka kulturalnego na nowojorskim Brooklynie;

○ CZERWIEC: obrzucenie kamieniami lokalu żydowskich weteranów wojennych w nowojorskiej dzielnicy Queens;

○ LIPIEC: swastyki na murach synagogi w Somers, stan Nowy Jork;

○ SIERPIEŃ: swastyki na synagodze w Teaneck, stan New Jersey;

○ PAŹDZIERNIK: próba podpalenia synagogi w Vineland, New Jersey;

○ LISTOPAD: obrzucenie kamieniami synagogi w Brooklynie.

Socjologowie uważają, że antysemityzm w USA występuje częściej wśród ludzi niewykształconych, niż wśród wykształconych, wśród starszych niż młodych, częściej na Północy niż na Południu.

Zdaniem socjologów, antysemityzm słabnie, jednakże przesady na tle rasowym i religijnym utrzymują się w dalszym ciągu wśród dziesiątków milionów Amerykanów. W ubiegłym roku, kiedy Instytut Gallupa, zadał pytanie: „czy Żydzi, twoim zdaniem, są lojalni wobec Ameryki?”, „czy głosowałbyś na żydowskiego kandydata na prezydenta?”, „czy nie miałbyś nie przeciwko żydowskiemu sąsiadowi?” — od jednej czwartej do połowy odpowiedzi wykazywały antysemityczne uprzedzenia.

W 1937 roku 71 proc. Amerykanów, odpowiadających na ankietę, wypowiedziało się przeciwko zwiększeniu liczby żydowskich uchalcinierów z Niemiec, wpuszczanych do USA. W roku 1946, kiedy Ameryka wiedziała o hitlerowskim ludobójstwie, odsetek przeciwników wpuszczenia Żydów wzrósł do 72 procent.

Materiały ankietowe nie dają podstawy do porównań międzynarodowych, gdyż w większości krajów nie przeprowadza się takich ankiet. Europejczyka uderzają jednak tutaj dwa szczególne zjawiska.

Po pierwsze, tolerancja wobec antysemityzmu, Amerykańska Partia Nazistowska publicznie wzywa do wymordowania Żydów w komorach gazowych. Antysemityczne artykuły ukazują się na łamach organu ultrapravicowego Stowarzyszenia Birchistów „American Opinion”. Kiedy Żydowska Liga Przeciwno Zniszczeniu protestowała przeciwko antysemitickim audycjom prywatnej radiostacji w Inglewood, Kalifornia, państwowa komisja stwierdziła, że program istotnie jest antysemitcki i — odmówiła licencji radiostacji.

Po drugie uderza obojętność amerykańskiej prasy. Fakty, o których pisze, można znaleźć w monografiach, opracowaniach uniwersyteckich, biuletynach organizacji żydowskich, ale prawie nigdy nie można ich znaleźć w tutejszej prasie.

Być może materiały o antysemityzmie w Maroku, Argentynie i Polsce zajmują tyle miejsca, że na Amerykę już go nie starcza.

„G. K.”

O czym się nie mówi



o Hongkongu

Hongkong. Film oglądany z wysokości sterówki barwny, cinema ronde, trójwymiarowy, nie żaden fotopla stikon, a właśnie film ze zmieniającymi się kadrami, z najściem kamery, film o tysiącu barw i milionach światła w nocy, o żywiole przyrody i ludzkim w ciągu dnia. Płyniemy środkiem olbrzymiej wodnej niecki a za każdym obrotem śrub barwy miasta tworzą inny obraz, góry — inne konfiguracje, światła — inne konstelacje. Ujrzeć Hongkong i... nie umrzeć, bo szkoda, ale nie zapomnieć jego widoku.

Co tu jest najważniejsze? Egzotyka, polityka, widoki? Od czego by tu zacząć?

(Dalszy ciąg na str. 4 i 5)



Religie australijskie (mowa o wierzeniach i obrzędach ciemnoskórych plemion, stanowiących pierwotną ludność Australii) są najczystszy i najklasycyjnijzym przykładem totemizmu. Każde plemię australijskie dzieli się na kilkanaście lub kilkadziesiąt klanów totemicznych, mających własne totemy np. nietoperza, psa, kota, kruka itp. Każdy członek klanu uważa się za spokrewnionego z totemem, który jest jednak dla niego nietykalny. Niektóre klany mają po kilka totemów, bywają przy tym niejednokrotnie odrębne totemy dla kobiet i dla mężczyzn.

Podstawową formą działalności związanej z wierzeniami jest magia. Australijczycy uprawiają zabiegi magiczne zwłaszcza w celu sprawienia komuś krzywdy lub bólu. Pojęcia dotyczące duszy, życia pozagrobowego i duchów są u nich niejednolite i co ciekawsze nie odgrywają większej roli w systemie wierzeń. Również pojęcie bóstwa występuje tu co najwyżej w formie składnika jakiegoś mitu. Nic więc dziwnego, że miejsce modlitw zajmują w wierzeniach australijskich zaklęcia, ofiar — magia, obrzędów błagalnych — obrzędy magiczne i wróżenie kapłanów — znachorzy i zaklinacze.

Samo rozróżnianie swiata fizycznego i duchowego, albo w ogóle nie istnieje, albo jest bardzo mgliste.

Jeśli chodzi o Oceanie i Polinezję, to tamtejsze wierzenia cechują pojęcia mana i tabu. Melanezyjski wyraz mana oznacza siłę, która rzekomo powoduje wszelkie niewytłumaczalne zjawiska. Mana jest więc siłą w pewnym sensie nadnaturalną. Manie przypisuje się m. in. takie na przykład zjawiska, jak wybitny rozum, siła fizyczna, uroda, bogactwo itd.

Tabu to z kolei zakaz ruszania czy posiadania czegoś lub kogós mającego właściwości magiczne, a zwłaszcza siłę mana. I stąd na przykład osobę polinezyjskiego wodza czy kapłana uważa się za niedotykalną. Jego mana może bowiem porazić tego, kto by go dotknął, poza tym przez dotknięcie ów wódz lub kapłan mógłby ponieść szkodę przez ubytek swojej manny.

Podstawą religii melanezyjskich jest manizm oraz animizm. Praktyki religijne skupiają się wokół tego jak spożytkować siłę mana na swoją korzyść albo też jak uchronić się przed ich szkodliwym działaniem. Obok magii związanej z maną i jakby niezależnie od niej istnieje tu wiara w duchy. Chodzi zarówno o duszę człowieka żyjącego, czy zmarłego, jak i o ducha przyrody. A propos zmarłych, to los ich bywa różny, ale przeważnie odpowiada znaczeniu i pozycji, jaką człowiek zdobył i zajmował za życia. Dość rozpowszechniony jest pogląd, że dusze ludzi też w końcu umierają. W każdym razie dusze ludzi, którzy za życia rozporządzali dużą ilością manny, otaczane są przez wszystkich szczególnym szacunkiem i bojaźnią. Dusze innych zmarłych są lekceważone i ignorowane.

Totemizm australijski jest archaiczną religią ustroju wspólnoty pierwotnej. W Oceanii tenże ustrój łączy się z manizmem, w którym istnieje już bardzo nieliczne ślady totemizmu. Manizm i magia pierwotna rozwijają się stopniowo w animizm i wyższe formy działalności magicznej. Następuje też rozróżnienie swiata fizycznego i duchowego, a w ślad za tym powstają wyobrażenia o życiu pozagrobowym. Wszystkie one jednak od pierwszej chwili okazują się odbiciem przemian wynikających z rozwoju form społecznych i z początków różnicowania się klasowego.

(D. c. n.)

Kultura publicystyki politycznej wzrasta, kultura publicystyki literackiej nie. Sposzczerzenie to nasunęło mi się podczas czytania recenzji Jerzego Tyneckiego zamieszczonej w ostatnim numerze „Osnowy”. Zainteresowało mnie to o tyle, że recenzja ta wyraźnie odbiega swą wymową od pozostałych materiałów. Należy bowiem przyznać, że ostatni numer „Osnowy” jest wyjątkowo ambitny i urozmaicony. Na tym tle uwagi Tyneckiego o młodej poezji wydają się być niezrozumiałe. Zainteresowały mnie jednak szczególnie wycieczki Tyneckiego w sferę osobistej mi bliższą niż poezja, bo w sferę społeczną i ideologiczną.

„...wiersze o Oświęcimiu — pisze Tynecki — uchodzą w przeciętnej opinii za dowód patriotyzmu i właściwej postawy politycznej”.

No cóż, Tynecki widocznie reprezentuje nieprzeciętną opinię na ten temat. Bo przecież wiersze o Oświęcimiu nie tylko „uchodzą”, ale są dowodem patriotyzmu i właściwej postawy politycznej.

Oświęcim jest dla nas Polaków ukoronowaniem narodowej martyrologii, symbolem męczeństwa i piekła, jakie nam zgotowano. Dlatego też nie widzę w tym nic dziwnego, że jest on natchnieniem młodej generacji poetów. Poeci mają nie tylko prawo, lecz i obowiązek czerpać soki żywotne dla swej poezji z cierpienia i heroizmu swego narodu. Jest to elementarny nakaz sumienia, nakaz patriotyczny i humanistyczny.

Zastanawiające, że Tyneckiemu szczególnie nie przypadł do gustu wiersz Mieczysława Szargana:

„Jeruzalem
Jeruzalem

Tobie płaszcz z naszych dachów

Tobie płaszcz z kości idących do pieca

Płaszcz ze stołów zagryzionych przez baty”.

Tynecki twierdzi, że autor tego wiersza „kulturuje w sobie zaduch wiersza po to, by zarazić nas sadyzmem”. Skąd my to znamy? Tamci z NRF i z Izraela twierdzą to samo.

Przykre tylko, że nie zauważył tego redaktorzy „Osnowy”.

Ale na tym nie koniec. O pięknym wierszu tegoż samego autora —

Z życia wyjęte

Literacka

dintojra

„Chrystus to nie był święty
Chrystus to mój ojciec Robotnik o
palcach pomazanych pracą
to był mój ojciec Stolarz o
łokciach sekających jak gałąź.
To był mój ojciec Ogrodnik
zaprzyjaźniony z drzewem”

— nasz „recenzen” wyraża się z grą zącą ironią: „A my, naiwni (tak Tynecki o sobie) sądziliśmy, że metamorfozy biograficzne dokonują się li tylko w ankietach personalnych... niemniej nie jesteśmy tak debilni by nie wiedzieć, że wiersz ten odwołuje się do naszej podświadomości... politycz

nej i niby cień za tradycją robotniczej Łodzi, podsuwa, przemycia ideologię drobnomieszczańską”.

My również nie jesteśmy tak debilni, by nie odczytać intencji jakie kryją się za tymi słowami. Zapytuje gdzieś w tym wierszu „recenzen” wyczytał pochwałę drobnomieszczaństwa. Myślę jednak, że autor potrafi odróżnić robotnika od drobnomieszczaństwa, Lecz nie chce. Celowo utożsamia robotnika z

drobnomieszczańcem. W ten sposób każdy wiersz o proletariackiej problematyce można nazwać idealizacją drobnomieszczaństwa.

Fakt, że robotnicy posiadają pralki, lodówki i telewizory świadczy tylko o wzroście ogólnego poziomu życia klasy robotniczej w naszym kraju, lecz wcale nie świadczy o tym, że przestali oni być robotnikami. W marcu pewni młodzi ludzie myśleli podobnie jak recenzenz o „Osnowy”, ale szybko się przekonali, że są w błędzie.

KAROL BADZIAK

Kartka z historii

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy nie od rzeczy będzie przypomnieć niedawny epizod z dziejów prasy łódzkiej; epizod, który mógł mieć miejsce jedynie w tak odmiennym sytuacji, w jakiej znajdowała się prasa polska w okresie międzywojennym.

„Bohaterem” łódzkiego skandalu prasowego był Adolf Kazimierz Ciesielski, 27-letni zdemobilizowany porucznik ułanów, były sekretarz LOPP w Radogoszczu, zamieszkały w Łodzi przy ul. Dąbrowskiego 2. Pomijając inne wykroczenia, których dopuścił się A. K. Ciesielski (m. in. sprzeniewierzenie pieniędzy pułkowych, LOPP) ograniczyć się tylko do przestępstwa prasowego.

W 1925 roku założył organ informacyjny poświęcony sprawom kupieckim p. „Dzwon”. Tygodnik ów miał, głównie właścicielom piwiarni i restauracji, przypominać o terminach podatkowych (tytuł Dzwon) i informować o sprawach akcyzowych; udzielał porad prawnych; obok redakcji stworzył biuro prób i zaleceń.

Wydawca wynajął lokal przy ul. Główniej 41 u Jana Niemczyńskiego, którego ustanowił kasjerem wydawnictwa. Zaangażował kilku akwizytorów do zbierania ogłoszeń i prenumeraty; tygodnika przy czym tytułem kaucji pobierał od nich od 150 do 500 zł. Zatrudnił, również za wysoką kaucją, kilku współpracowników redakcji. Dwa z nich Adolfa Reszkiego i Rocha Cielpluchę mianował kierownikami warszawskiej filii „Dzwonu”, trzeciego — Władysława Cieslika przedstawicielem poniańskiego oddziału czasopiśma.

Restauratorem, korzystającym z istniejącego przy tygodniku biura prób i zaleceń, którym odebrano koncesję proponował, za uprzednim uszczeniem odpowiednich opłat, zorganizowanie delegacji do Warszawy i wystąpienie się o nowe

koncesje. Powoływał się na szerokie tam znajomości. Pieniądże zatrzymał redaktor, a żadna delegacja do Warszawy nie pojechała.

Pierwszy numer „Dzwonu” wyszedł w maju w drukarni „Wolnych Zartów” Edmunda Kępczyńskiego. Choć akwizytorzy przynosili, płatne z góry za kilka miesięcy prenumeraty, Ciesielski za wybitcie drugiego, złożonego już, numeru zapłacić nie chciał, „Dzwon” już więcej nie ukazał się.

Dyrektorzy filii w Warszawie i Poznaniu, nie otrzymawszy od Ciesielskiego żadnych funduszy, powrócili do Łodzi. Ciesielski nie zapłaciwszy kasjerowi Niemczyńskiemu za lokal, ani nie wypłaciwszy mu pensji oskarżył go o zdefraudowanie kilku tysięcy złotych, a sam zabrał się do organizowania nowego przedsięwzięcia prasowego.

Po zlikwidowaniu „Dzwonu” założył przy ulicy Piotrkowskiej 62 agencję prasową AP. Znowu znaleźli się tatwonierni, którzy za przyrzeczone posady reporterów, akwizytorów ogłoszeń wpłacili kaucję, w wyznaczonych przez kierownika agencji wysokości. Prócz wymienionych kaucji pobierał od klientów pieniądze za ogłoszenia, które w wydawnictwach umieszczał na kredyt. Po krótkim czasie gazety zorientowały się w sytuacji i ogłoszeń przyjmować nie chciały. Agencja siłą rzeczy upadła. Ciesielski rozesłał do wydawnictw zawiadomienie, że biuralistka jego, Aleksandra B. popchnięta defraudacją, i że wobec tego nie może zapłacić za ogłoszenia. W tydzień później dał ogłoszenia do gazet, że poszukuje młodego człowieka z wyższym wykształceniem, a gdy zgłosił się Antoni Królak, słuchacz Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, Ciesielski za kilkadziesiąt złotych kaucji mianował go wicedyrektorem faktycznie nie istniejącej już agencji prasowej.

Od kwiatów. Powitania i pożegnania łączy się zawsze z kwiatami. Nie o prawdziwych żywych chęć jednak powiedzieć, aczkolwiek i tych nie brak na straganach i w pięknym ogrodzie botanicznym, ale o sztucznych. Goździkach, różach, azaliach, makach, kwiatkach polnych i ogrodowych, kolorowych, pysznych, na długich drucianych łodyżkach. Gdy tylko jako tako statek ucepi się ogromnych beczek umocowanych w kanale portowym, natychmiast podpywa do niego łódzka niczym z kwiatowego corso. Matka z córką — obie ze stożkami kapeluszy na głowie rozpoczynają interes. Zdają sobie sprawę z tego, że widok dziewczyny i kwiatów rozmiękcza marynarskie serca. Choćby dziewczyna była nietykalna, a śliczności — ze sztucznego tworzywa.

Kwiaty zastygły w swej dojrzałości. Zrodziła je życzliwość, wrażliwość, wyczuć proporcji. Choćaż to bibelot, ale nie jest pozbawiony swojego uroku. Namiaszka doprowadzona została do doskonałości. Ujrzała światło dzienne w jednej z fabryk, która weszła do najnowszej historii Hongkongu. W maju 1966 roku fabryczka została zamknięta i 300 jej chińskich robotników znalazło się bez pracy. Wyszli na ulice Kowloonu — jednej z trzech największych wysp wchodzących w skład brytyjskiej kolonialnej administracji. Do strajkujących robotników dołączyli się inni. Demonstracja przerodziła się w antybrytyjską manifestację. „Żądamy pracy!” i „Precz z

brytyjskim kolonializmem” — grzmiało na ulicach perły Dalekiego Wschodu.

Hongkong oddał przez długie miesiące nie schodził z tytułów gazetowych. Być może, że gdzie indziej i w innym czasie podobny fakt nie koncentrowałby światowej opinii publicznej, ale Hongkong jest częścią Chin, kraju objętego rewolucją kulturalną. Czy więc Hongkong miał się stać praktyczną realizacją teoretycznych hasel i myśli?...

Demonstracje przed siedzibą gubernatora, wybuchy bomb w nocnych lokalach i supermarketach, wystąpienia uliczne, Trzaskają flesze, kręcą się kamery, instalują teleobiektywy. Już na zajutrz jeden z tych odrzutowych kolosów ładujących co kwadrans na długim betonie lotniska wrzynającego się w morze, bo na lądzie wśród gór nie ma miejsca, powiezie materiał informacyjny do wszystkich części świata. Miliony widzów obejrzą obłędnie domów podejrzanych o magazynowanie broni, hongkońskich policjantów w krótkich spodkach i z karabinkami gotowymi do strzału, tłumy demonstrantów. Po kilku miesiącach napięcie osłabnie, ale nie do tego stopnia, żeby świat zapomniał o Hongkongu. Aczkolwiek arena burzliwych wydarzeń był przede wszystkim Kowloon oraz most graniczny, przez który wdzierały się swego czasu oddziały czerwonychwardystów z chińskiej prowincji Kwan tung, to przecież i Victoria stolica Hongkongu, wyspy i archipelagu nie była i nie jest najspokojniejsza.

Podczas naszego pierwszego pobytu wybuchły w okolicy bazaru chińskiego dwie bomby. Natychmiast się zakotłowało, jak spod ziemi wyskoczyły oddziały policji, zebrał się tłum ciekawskich, uciekli sploteni i niebawem... życie powróciło do normy.

Najtańsze miejsce na świecie — nie obowiązują tu bowiem taryfy i narzuty celne — jest przede wszystkim miejscem wielkiego małego interesu.

FILM

Przybywają tłumnie marynarze, turyści, oglądają bogactwo towarów rozłożone na setkach straganów, targują, przekrzykują ze sobą, ładując w potężne torby papierowe nabytą tandetę. Ta sama tandeta osiąga w innym miejscu podwójną, potrójną cenę. Bazar huca więc od rana do późnej nocy.

Chińczycy są wręcz artystami w swoim kupieckim rzemiośle. Chwala niezrównane wartości oferowanego towaru, rozciągają go, nakładają na siebie, obracają w rękach, oburzają się na cenę oferowaną przez klienta i wrzeszczą po niezliczonych zapewnieniach, iż dokonują najpodlejszej dla

„REDAKTOR”

WIESŁAWA KASZUBINA

POCZULEM SIĘ TAK, JAKBYM ZOSTAŁ NAGLE PRZENIESIONY O CO NAJMNIEJ 3 WIEKI WSTECZ. HALA WYTOPU SZKŁA HUTY „HORTENSIJA” PRZYPOMINA DO ZŁUDZENIA OŻYWIŁA RYCIŃĘ Z PODRĘCZNIKA O POCZĄTKACH ROZWOJU PRZEMYSŁU W ŚREDNIOWIECZNEJ ANGLII: MRÓWIE LUDZI STŁOCZONYCH PRZY BUCHAJĄCYCH OGNIEM OTWORACH PIECÓW, SWAD I KŁĘBY PARY, PRYMI-TYWNE NARZĘDZIA, ŻELIWNE MACHINY O PRZESTARZALYCH KSZTAŁTACH, PRZYZWYCZAJONY DO ZAUTOMATYZOWANYCH FABRYK, DO WIDOKU ROBOTNIKA PODPORZĄDKOWANEGO RYTMOWI TECH-NIKI, Z PODZIWIEM SPOGLĄDAM NA TĘ MANUFAKTURĘ.

W wykonanie zwykłego kieliszka wymaga zgranej współpracy 7 ludzi o różnych specjalnościach — banikarz, podawacz, nabieracz, itd. Szklana grudka, zanim przybierze jakiś konkretny kształt, przechodzi długi cykl rzemieślniczej obróbki. Ochładza się ją i znów podgrzewa, rozwałkuje, rozcina, skleja, wygładza kawałkiem drewna. Z kolei następuje kilkugodzinny proces hartowania.

Podstawowym narzędziem jest metalowa rura o długości 1,5 metra, zakończona drewnianym ustnikiem. Służy ona do nabierania płynnego szkła i wydmuchiwanie bańki, a zwie się piszczela. Nie ulega właściwie żadnym przemianom od czasu, gdy w I wieku naszej ery wynaleźli ją Rzymianie.

Kolorowe dzbanki o wymyślnych kształtach. Wyrabia je mistrz Zdzisław Rorbach. Patrzy, jak modeluje na polu jeszcze płynną czaszę — rozciąga, przycina, wywija, dokleja uchwyty. Pracuje jak rzeźbiarz, z niebywałą precyzją ruchów. Takich jak on, którzy opanowali wszystkie tajniki sztuki, jest w Polsce zaledwie kilku. Dziad był hutnikiem, ojciec przepracował pół stulecia w tym fachu. Sam Rorbach pierwszą swą bańkę wydmuchał, mając siedem lat. Przynosił wtedy ojcu posiłki do pracy. Mistrzem został w wieku lat dziewiętnastu, dyskontując tradycję rodzinną, nagromadzoną przez pokolenia.

Wbrew pozorom, rzemieślniczy system produkcji nie jest słabocią, lecz siłą „Hortensji”. Produkcja galanterii szklanej nie tylko u nas, lecz wszędzie na świecie egzystuje dzięki kunsztowi rękodzielników. Zaś polskie rękodzieło szklarskie cieszy się ogólnym uznaniem.

Wzorownia „Hortensji” jest miejscem o tyle pięknym, co niebezpiecznym. Kto ją zwiedzi, musi zakochać się w szkłem. A skutkiem tego afektu będzie wzmógłony krytycyzm wobec większości szklanych przedmiotów, z którymi mamy do czynienia na co dzień, będzie tęsknota za czymś, na przykład, co jest zwykłą salaterką i równocześnie dziełem sztuki.

Do produkcji używa się tutaj szkła w 40 kolorach, przy czym najszlachetniejsze wyroby powstają ze szkła dwuwarstwowego. Piękne efekty daje łączenie szkła przezroczystego z tzw. maconym, przypominającym porcelanę. Stosuje się dziesiątki technik zdobniczych, jak malowanie, rzeźbienie, matowa nie, „mrożenie”, zdobienie tzw. leżką, czyli pęcherzykami powietrza, itd. Najwartościowsze wyroby huty — te piękne wazy, świeczniki, puchary, patery — osiągają ceny znacznie wyższe, niż produkty z kryształu.

„Hortensja” od lat znajduje się na swoistym rozdrożu. Z jednej strony mamy 80-letnią tradycję (rok założenia 1887), wysoko kwalifikowaną kadrę i nieograniczone możliwości eksportu artystycznej galanterii szklanej, a z drugiej strony — twardą codzienną konieczność rynku wewnętrznego. Dla przykładu — produkuje się tutaj 32 tysiące szklank na dobę i setki tysięcy zwykłych kieliszków typu „stopka”. Toteż eksport stanowi obecnie zaledwie 15 procent wartości produkcji.

Wkrótce jednak sytuacja powinna ulec radykalnej odmianie. Po uru-



SZKLANE KWIATY

Czy wiecie, że...

□ Szklarstwo należy do najstarszych przemysłów świata. Z wykopalisk wynika, że znane było w Egipcie już w V tysiącleciu przed naszą erą. Najstarsze zachowane przedmioty pochodzą z połowy IV tysiąclecia p.n.e. Jest to perła ze szkła maconego i mały fiakonik.

□ W starożytności wyroby ze szkła należały do przedmiotów zbytku. Jak wiemy od Pliniusza, za ozdobną salaterkę mozaikową Neron zapłacił sumę, stanowiącą równowartość 1,7 mln złotych.

□ Najstarszym zabytkiem polskim jest wazon szklany z V wieku, znaleziony w okolicach Kalisza.

□ W Kruszwicy, w sąsiedztwie słynnej Mysiej Wieży odkryto hutę szkła z XII wieku, która dysponowała 9 piecami różnych typów.

chomieniu nowych pieców do szkieł wielobarwnych oraz po przejściu standardowej produkcji przez inne huty, na eksport będzie się kierować aż 80 proc. wyrobów.

Celowo na koniec pozostawiłem najciekawsze chyba dla Czytelnika zagadnienie: czy i kiedy te wszystkie wspaniałości z „Hortensji” ujrzymy w naszych sklepach? Otóż wyraźniejszej poprawy zaopatrzenia w galanterię szklaną możemy podobno oczekiwać już gdzieś za 2 lata. Obecnie rynek otrzymuje jedynie tzw. końcówki produkcji eksportowej, dostarczane w zasadzie do dwóch sklepów w kraju — przy ul. Pięknej w Warszawie i przy Piotrkowskiej (róg Tuwima) w Łodzi.

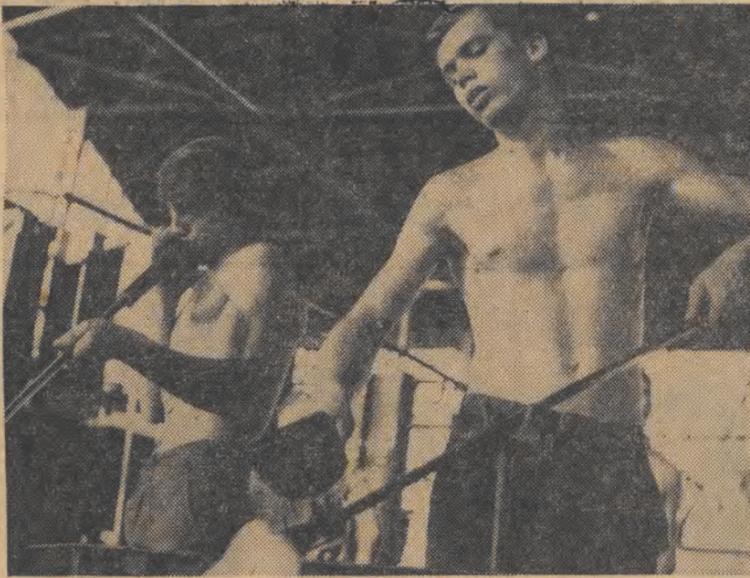
Jednak — uwaga! — już nawet przy tych mikroskopijnych ilościach występują pewne niepokojące sygnały. Handel jest pono niechętny nowinkom, zadowala się przedmiotami mi tzw. pierwszej potrzeby, unika raczej galanterii artystycznej, nie wywiera nacisków na przemysł w kierunku podnoszenia poziomu estetycznego wyrobów ze szkła.

— Dotychczas — mówią mi w hucie — handlowcy rozróżniali tylko 2 typy kieliszków: „do wódki” i „do wina”. Forma i kształt były im zgola obojętne. Obecnie obserwujemy pewien postęp. Mianowicie dostrzegli oni również kieliszk „do koniaku”.

Z punktu widzenia estetyki różnica między wzorcownią „Hortensji”, a przeciętnym sklepem z wyrobami szklanymi jest większa — jak sądzę — niż między obrazem Rembrandta, a „jeleniem na rykowisku”. Wzbogacając więc gamę wyrobów, przeznaczanych na rynek krajowy, miejmy na uwadze również ich formę zewnętrzną. Bo przecież każdy człowiek otacza się na co dzień mnóstwem przedmiotów ze szkła. Ich rola, gdy chodzi o kształtowanie smaku artystycznego i poczucia piękna, jest doprawdy ogromna.

I kto wie, czy nie w tym właśnie tkwi największa wartość szklanych kwiatów „Hortensji”.

JULIAN BRYSZ



Sopron

to miasto niewielkie, ale sławne. Po drodze z Budapesztu na zachód mamy okazję oglądania krajobrazu Węgier zmieniającego się jak w kalejdoskopie. Nad Dunajem jest to wielka atrakcja, gdyż tutaj jak step — to step, jak winnice — to winnice, jak wzgórza — to wzgórza. Tymczasem pierwsze pięćdziesiąt kilometrów pędzimy autobusem wśród urodzajnych pól, następne pięćdziesiąt — wzdłuż Dunaju, po którym statki płyną z takim rozpędem, jak gdyby chciały ścigać się z nami. Potem wjeżdżamy na tereny w pobliżu Győr, dużego miasta, polecanego w przewodnikach turystycznych, jako swego rodzaju „Wenecja”, gdyż szczyci się aż piętnastu mostami. Nazwa miasta stała się znana w Polsce w okresie okupacji, gdyż tu zatrzymało się po 1939 r. bardzo wielu uchodźców z kraju. Niektórzy zostali tak serdecznie powitani przez urodziwe Węgerki, że zdecydowali się zostać w Győr na zawsze — jako ich mężowie. Polsko-węgierskie małżeństwa celebrowane z charakterystycznymi dla obu narodów ceremoniami, były tu częste i huczne i zawsze przemieniały się w demonstracje tradycyjnej przyjaźni.

Tuż pod Sopronem dostrzegamy zmianę w krajobrazie.

Na widnokręgu błyska wielka tafla wody. Nie jest to jednak bystry, brunatny Dunaj, ale spokojne jezioro, opasane istnym zielonym morzem trzciny. To Forst — jedno z trzech największych jezior węgierskich, mniejsze oczywiście od Balatonu, ale większe od Velenca. Z niewysokiego wzgórza widać, że wśród trzciny spacerują jak gdyby olbrzymie żuki, metalicznie zielone lub błękitne; to kombajny do koszenia trzciny.

Kwadrans później gospodarze proponują zejście pod ziemię: — Będzie to wycieczka w przestrzeni i w czasie! — dodają.

Gdzie indziej na Węgrzech uważałbym, że ujrzę kolejny z reklamowanych i cennych zabytków potureckich. Sopron jest jednak jednym z większych miast węgierskich, które ani na minutę nie znalazło się pod jarzmem półkolejczy. Tym bardziej atrakcyjną okazuje się tutejsza osobliwość — na pozór blaża. Są nią kamieniołomy, ale nie takie zwykłe, lecz... rzymskie, liczące sobie dwa razy tyle lat, ile węgierskie państwo.

Po zejściu pod ziemię okazuje się, że trafiam do swego rodzaju podziemnego miasta, istnego labiryntu, z którego czerpano biały kamień do wznoszenia takich budowli jak amfiteatry, cyrki, łuki triumfalne, posągi. Zdumiewa nie tylko rozległość obrzecznych, kwadratowych u podstaw komór, ale i porządek, jaki musiał tu panować w czasach, gdy w kamieniołomach pracowali niewolnicy. Filary podtrzymujące sklepienie są równo ciosane, tak samo „podłoga” imponuje gładkością. Nie brak schodów, pochylonych korytarzy i otworów wentylacyjnych. Powietrze, ku zaskoczeniu zwiedzających jest tu suche i świeże, mimo że słońce zagląda tylko gdzieś niegdzie przez otwory w powierzchni ziemi.

Urok rzymskich kamieniołomów oczarował jednego z największych węgierskich pisarzy, Jokala. Ten „węgierski Sienkiewicz” w rzymskich kamieniołomach pod Sopronem umieścił jedną ze scen swojej powieści, ostatnio sfilmowanej i dzięki srebrnemu ekranowi znanej i w Polsce, pod tytułem „Synowie magnata”. Oczywiście filmowcy wybrali się do Sopronu i wraz ze sceną zadanki węgierskich dragonów na austriackich huzarów nakreślił też krajobraz tego labiryntu z białego kamienia, skrytego pod uroczym zielonym wzgórzem...

Czym zaś zachwyca sam Sopron?

W tym powiatowym mieście wydaje się, że czas stanął w miejscu. W cieniu barokowych i renesansowych kamieniczek panuje spokój i cisza. Uważane za najcenniejsze skarby z rzymskich czasów posągi Jupitera, Junony i Minerwy, patronującej tej oazie pięknej architektury i zieleni. Nad miastem wznosi się wysoko wieża strażnicza, zbudowana po to, by pełniła dwie funkcje. Czuwający na niej strażnik obwieszczał o pożarze w okolicy, co sygnalizował przez wywieszenie w dzień flagi, a w nocy latarni. W XVII i XVIII wieku na loggi usadowiali się muzycy, którzy koncertowali w dni świąteczne celem umiłowienia czasu damom i patrycjuszom. Wokreśle tym prócz kupców i majstrów cechowych do najbardziej szacowanych obywateli grodu zaliczano literatów i artystów, szukających w Sopronie atmosfery odpowiadającej ich twórczości...

I tu jednak twardo i bezwzględnie zapisał się hitleryzm. Sopron, dla zagranicznych turystów będący perłą architektury i zakątkiem czystym, dla Węgrów jest nazwą, wzbudzającą także ból. W Tomalom, w pobliżu miasta, znajduje się tablica pamiątkowa ku czci komunistów i patriotów, wymordowanych tu przez hitlerowców w latach 1944 i 1945. Hitlerowcy wiedzieli, że wojna jest już dla nich przegrana, nie tylko na Węgrzech. Swą wściekłość wyładowali więc na bezbronnych więźniach, którzy opierali się od lat reżimowi Horthy'ego.

Późnym wieczorem żegnam ten piękny zakątek. Elektryczne światło dyskretnie umieszczonych latarni konkuruje z księżycem w wydobywaniu uroków architektury, malowniczo przysłoniętej przez czarne o tej porze liście drzew i pnaczy. Szczególnie pięknie wygląda stary kościół, wzniesiony za pieniądze ze skarbu, wygrzebanego z ziemi przez... kozę. Owo zdarzenie miało miejsce w roku... 1280, nie więc dziwnego że dodaje jeszcze szczypty romantyzmu grodowi. Uliczki, którymi spacerowali Liszt i Haydn, zdają się prowadzić w głąb lasów, rozciągających się tuż za rogatkami, przez kryształowo czyste strumyki i potoczki. JERZY RATYŃSKI

Sopron — rzymski relikwiarz Transdanubii...

siebie transakcji, po której przyjdzie im chyba zembrzeć śmiercią głodową, wychodzą w dwóch trzecich naprzeciw propozycji kupującego. Śmierć głodowa chyba jednak im nie grozi. Z taką bowiem energią i żywotnością można spędzać długie lata na tym padole.

...W tym dziwnym miejscu na świecie wszystko egzystuje obok siebie. Myśli Mao Tse-tunga wypisane na plakatkach — z biżuteria, na która

To szokujące sąsiedztwo uderza jeszcze z mo-rza. Gdy statek przybliży się na odległość, z której daje się już wyłuskać poszczególne budowle, dostrzec można gmach przecięty cytatem — myślą Mao Tse-tunga. Na wieżochółku czerwona gwiazda. W dzień jest szklano-czerwona, w nocy — neonowo-czerwona. Tuż pod gmachem zacumowały amerykańskie okręty wojenne Wachtowi ziewają ze znużenia, ich koledry

skromnie ubrani ludzie. Niepodobni do tych ha-laśliwych odzianych z europejską, w koloro-wych swetrach i wąskich spodniach młodych lu-dzi, składających się w głównej mierze na tłum uliczny, do notabii przejeżdżających samochoda-mi, do czarno i granatowo odzianych urzędni-ków z teczkami pod pachą i plikiem akt. Tu pod witrzyną jest drelich, żółta, woskowa wynisz-czona twarz, jak ryksiarz, który pędzi ze swym damskim ładunkiem, pokrzykując na lewo i prawo tepo, smutno i głucho. Drelich, trepy jak u robotników portowych. Wytarte spodnie, twarz — wyciśnięta cytryna. Starzec zakłada okulary, przeciera je, czyta.

Niewielu ludzi zatrzymuje się przed witrzynami. Tu i gdzie indziej. W Towarzystwie Lotniczym, w bankach, firmach handlowych. 25 do 50 procent swych dewiz Chin Ludowe uzyskują po-przez Hongkong. W 1965 roku wpływy te wyno-siły pół miliarda dolarów. Bez Chin nie byłoby Hongkongu, miasta wielkiego interesu. Zawsze i teraz. Historia Hongkongu jest nierozzerwanie związana z historią wielkiego kontynentu chiń-skiego, z jego okresami rozkwitu i upadku, ze związkami Chin z szerokim światem.

Chińczycy stanowią 99 proc. ludności 3-miliono-wego Hongkongu. Są wszędzie. Na ulicach baza-rach, w nocnych lokalach, pod statkiem. Oto jedna z niezliczonych dżonek. Takie sobie drobne prywatne przedsiębiorstwo załadunkowo-wyładun-kowe. Rodzina firma, omnia mea mecum por-

to. Warsztat pracy, dom mieszkalny, salon, kuch-nia na wolnym powietrzu, sypialnia, bawialnia, ogród z zielizną i kwiatami, podwórko z ko-gutem, kurami i psem. Czworonożny stróż dżon-ki znajduje się na swobodzie, za to dzieciak uwiązany został do masztu. Zwierzę uchronio może instynkt, dzieciak głupi, wpadnie jeszcze do wody. Tak trwa przez cały dzień pracy, kie-dy matka gotuje obiady, a cała rodzina: ojciec — sternik, syn — motorzysta i córki ładują paki i skrzynie na dżonkę. Po robocie jednak dzieciaka odwiązuje się już od masztu, i stanie się on odtąd centralną figurą na dżonce. Młodszy od niego spędził cały dzień na plecach matki przywiązany chustą. Kiwał mu się lebek, kiwał i zasnął brzdąc gdy matka oddała się bardziej monotonnym zajęciom. Klawy mikrus skośnooki, wszystko jeszcze przed nim.

Odplywa corso kwiatowe. Już późno. Zasypia Hongkong realny, budzi się ten drugi, koloro-wy, neonowy, wyspa z mirażu. Co dalej z wyspami? Z Hongkongiem? W czternastym wieku, w czasach podróży Mar-co Polo był on ostatnią siedzibą ostatniego cesa-rza z dynastii Nan Sung.

Marszałek jego dworu, Lu-Si-fu z młodocianym następcą tronu na plecach skoczył wówczas ze skały w morze chcąc uchronić go przed zgubą. To było bardzo dawno temu. Za czasów podró-ży Marco Polo... JANUSZ TRUSZCZYŃSKI

HONG-KONGU

żaden proletariusz ziemski nie może sobie po-zwolić, portrety przywódcy Chin Ludowych — z podobizną Johnsona, pisma prochińskie — z antykomunistyczną makulaturą, widoki z uroczą stacją w Pekinie — z widokami ludzi z highlifu w Kalifornii, pornografia — z betlejemskim żłóbkiem, dom katolicki — z nocnym klubem, wczorajsi czerwonogwardyjscy demonstranci — z marines w granatowych i białych mundurach (za-łogi okrętów wojennych, które odpoczywają tu po krwawej wietnamskiej robocie), riksa — z jaguarem, błotko z marmurem, Gurkowie — z kimś tam jeszcze.

buszują po mieście, a pasiasto-gwiazdista ban-dera wpatrzyła się smutnie w popielatą wodę. Ponury relaks zbrodniarzy.

Witryny Chińskiego Towarzystwa Okrętowego na jednej z głównych ulic Victorii zatłoczone zo-stały eksponatami zaimprovizowanej wystawy. Jest to najnowszy serwis zdjęć z dyplomatycznej działalności Mao, wizyty albańskiego premiera w ChRL, przywódców Trzeciego Świata, zdjęć z pekkańskiej demonstracji czerwonogwardystów. Przed witrzyną przelatuje tłum Chińczyków. Re-jestrują w pamięci tych, którzy się przed nią zatrzymują, którzy czytają, wpatrują się. To



A więc powoli zaczynamy szykować się do urlopów. I jak co roku te same pytania: czy będzie pogoda — i czym dostać się do naszej wczasowej Mekki? Samolotem — szybko, ale trochę drogo; pociągiem — taniej, ale za to długo. Ponieważ prognozy pogodowe, nawet w wydaniu Wicherka, lubią zawodzić, zajmijmy się prognozami kolejowymi: jak będziemy jeździli pociągami? Prognozy te sprawdzą się na pewno. Nie wiadomo tylko kiedy...

PRZED KILKU LATY, KONKURENCJA KOMUNIKACJI LOTNICZEJ STAŁA SIĘ TAK SILNA, ŻE ODEZWAŁY SIĘ GŁOSY NIE WROŻĄCE STARUSZCZE—KOLEI ZBYT DŁUGIEGO ŻYWIENIA. ALE DZIŚ MOŻNA JUŻ Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ POWIEDZIEĆ, ŻE KOLEJ ZACZĘŁO GRZEBĄĆ PRZEDWCZESNIE, STARUSZKA BOWIEM CHWYCIŁA DRUGI ODDECH I Z ZADZIWIĄJĄCYM WIGOREM PRZYSTĄPIŁA DO KONKURENCJI. W PORÓWNIANIU Z SAMOŁOTAMI, MIAŁA NIEMALE ATUTY DO WYGRANIA: MOŻLIWOŚĆ STWORZENIA, WYŻSZEGO OD KOMUNIKACJI LOTNICZEJ, KOMFORTU JAZDY, KORZYŚCI WYNIKAJĄCE Z DOWOŻENIA PASAŻERÓW W SAMO SERCE MIASTA ORAZ TANIŃC USŁUG. BRAKOWAŁO JEJ JEDYNIENIE SZYBKOŚCI. I PO TE SZYBKOŚĆ PRZED KILKU LATY SIĘGŁA...

Gabinet osobliwości

W rodzinie niejakich Piłowskich w New Rochelle, w stanie Nowy Jork, już od sześciu pokoleń nie urodziła się ani jedna dziewczynka. Obecna głowa rodu, dziadek Piłowski, obierał 5 tys. dolarów jako specjalną nagrodę dla tego, ze swoich potomków, którego żona urodzi córkę.

Owo fragment autentycznej instrukcji: „Jeśli w pasie pojawia się gryzonię, należy wprowadzić nocne dyżury kotów”.

Kopyto łosia ceniono w Polsce bardzo wysoko. Pierścień wyrobiony z jego rogu miał chronić od padaczki i bólu głowy. Francuz Dalerac opisując stosunki polskie za czasów Sobieskiego, wspomina także o tym, dodając, że łos napastowany ma zwyczaj lewą nogą drapać się za uchem i że właśnie w tym momencie należy go ubić, aby kopyto miało lecznicze właściwości. Pierścienie i bransolety z łosiowego kopyta były cenione za granicą i Polacy, wyjeżdżający w szeroki świat zabierali je ze sobą na podarunki. Ks. Drohojowski, który pod koniec XVIII w. był w Ziemi Świętej, opowiadał, że wykupił się z niewoli takim właśnie darem.

Skóra łura, a potem także i żubra, używana była przez kobiety ciężarne przeciwko poronieniu; ściągano więc pasy skóry z głowy zwierzęcia i pasami tymi przewiązywały się niewiasty. Pasów takich poszukiwano za granicą, wierząc w ich skuteczność. Dalerac opowiada, że królowa Marysieńka przy pomocy takiej go pasa przeżyła szczęśliwie długie podróże w najkrytyczniejszym okresie, tego samego pasa miała podobno używać przedtem także i królowa Maria Ludwika.

Słynny malarz van Gogh, krytykowany za brak wierności w odtwarzaniu natury powiedział: „Natura jest jak kobieta; nie przed każdym się obnaża”.

Kącik językowy

W zeszłym „Kąciku” wspominałam, że napisać jeszcze o „popularnych” w naszym języku rusycyzmach. Teraz spełniam obietnicę.

Często spotyka się takie zdania: „Nie on, a kto inny otrzymał nagrodę”; „Spadł nie deszcz, a śnieg”. „A” pełnić może w zdaniu różne funkcje, m. in. bywa też spójnikiem przeciwstawnym. Jednak w zdaniach, w których człon poprzedzający jest zaprzeczony, właściwymi spójnikami przeciwstawnymi są „ale”, „lecz”. A więc: „Nie on, ale kto inny otrzymał nagrodę”; „Spadł nie deszcz, ale śnieg”. Zastępowanie „ale” przez „a” jest upartym rusycyzmem.

Poprawne jest natomiast użycie „a” uwydatniającego przeciwstawności w zdaniach bez przeczenia np.: „Tu nowy świat, a wszystko stare” (Wł. Słobodnik, Wiersze); „Tu każda chwila droga, a oni obradują”; „Trzy-

»W moich oczach«

dziesięć lat ma dopiero, a wygląda na starą kobietę” (E. Orzeszkowa).

Nieraz słyszymy, że ktoś jest oczekiwany „na dniach”, że coś się wydarzyło „na oczach” naszego rozmówcy, że znajomy przez trzy dni „pod rząd” próbował bezskutecznie załatwić jakąś sprawę. Poprawne wyrażenia polskie zawarte są w poniższych zdaniach: „W tych dniach oczekuje przyjazdu córki”; „W moich oczach pies rzucił się na niego”; „Przez trzy dni z rzędu usiłowałem się z nim zobaczyć, ale nie udało mi się”.

A oto jeszcze kilka powszechnie używanych, utartych, ale niepoprawnych wyrażen: tym niemniej (zamiast niego polecane są: niemniej, niemniej jednak, niemniej przeto), za wyjątkiem (poprawnie: z wyjątkiem, np. „Przyszli wszyscy, z wyjątkiem Jana), okazać pomoc (poprawnie: udzielić pomocy lub poparcia np. zamiast „Okazał pomoc rannemu” mówmy: „Udzielił pomocy rannemu”), przedstawiać sobą lub reprezentować sobą (poprawnie: przedstawiać, reprezentować od, być jakim).

Niejednokrotnie Czytelnicy zwracają się z pytaniem, czy ten lub inny wyraz pisać trzeba „z dużej czy z małej litery”. I to jest rusycyzm. Poprawna konstrukcja polska: „duża czy mała litera”. Pamiętajmy też, że zaczynamy coś „od nowej linii” (mie: z nowej linii).

Prawie wszystkie wymienione dziś błędy, to połączenia wyrazowe wzorowane na rosyjskich (wyjątkowo zastępowanie „ale” przez „a” jest błędem składniowym). Jest to tylko jeden z działań rusycyzmów. O innych będę miała na pewno okazję jeszcze powiedzieć.

H. BODALSKA

W wyścigu po szybkość

Od kilku lat prędkość osiągnięta przez niektóre pociągi na torach klasycznych, wynosi około 200 kilometrów na godzinę. I tak np. na przebiegu 500-kilometrowym odcinka trasy Tokio—Ossaka, czas przejazdu pociągami jest prawie taki sam, jak przelotu między tymi miastami samolotem, łącznie z dojazdami do lotnisk.

We Francji ekspres „Capitol” pędzi z szybkością ponad 200 km/godz. przebiegając trasę z Paryża do Tuluzy w 6 godzin. Wprowadzenie szybkich pociągów planuje się w najbliższym czasie na szlakach Paryż—Strasburg, Paryż—Bordeaux i Paryż—Lille.

Kłopoty z przechyłem

Pod względem technicznym, koleje już teraz gotowe są do rozwijania szybkości ponad 300 km/godz. Przynajmniej jeśli idzie o tabor. Gorzej wygląda sprawa z torami; gdy szybkość ponad 200 km/godz. będzie już powszechna, ich wytrzymałość stanie pod znakiem zapytania.

Innym kłopotem są zakręty. Pociąg — podobnie jak inne pojazdy, znajdujące się na wirażu — poddany jest sile od-

środkowej, której działanie jest tym większe, im większa jest prędkość pociągu. Istnieją dwie koncepcje rozwiązywania tego problemu: prostowanie, łagodzenie zakrętów przez — dość kosztowna przebudowę torów oraz konstruowanie tzw. wagonów wahadłowych, których ruchoma kabina nie pochylałaby się na zakrętach. Taki system budowy wagonów znany jest nie od dzisiaj. Jednakże wyścig kolei ku szybkości postawił przed konstruktorami problem dalszego doskonalenia wagonów wahadłowych.

Na „magnetycznej poduszce”

Zwiększenie szybkości pociągów do 500 km/godz. wymagać będzie jeszcze innych rozwiązań; niektóre z nich technika już podpowiada. Do nich należy pociąg mkający 15—30 m nad torem, unoszony dzięki zastosowaniu wzajemnych magnetycznych sił odpychających. Rozwiązanie takie nie tylko umożliwi osiągnięcie zawrotnych — jak na kole — szybkości, ale też gwarantuje pasażerom niezwykle komfortową, spokojną jazdę.

Nie będziemy rozpisywać się o technicznym rozwiązaniu „odpychania” bowiem jest ich kilka — a zasada odpychania się magnesów jest powszechnie znana. Naped pociągów na „poduszce magnetycznej” rozwiązany ma być bądź to przy pomocy silnika turbosmigłowego, bądź też dość skomplikowanym systemem krótkotrwałych impulsów prądowych.

Taki pociąg kursuje na trasie Tokio — Ossaka.



Okazuje się, że cała sprawa nie jest jednakże tak skomplikowana, jak by mogła wyglądać na pierwszy rzut oka. Najlepiej o tym świadczy koszt pociągu, który przy tej samej pojemności byłby dziesięciokrotnie tańszy od samolotu odrzutowego...

T. MIECIK

Japończycy prowadzą próby z pociągiem - rakieta, który osiągnąłby szybkość około 500 km na godzinę.

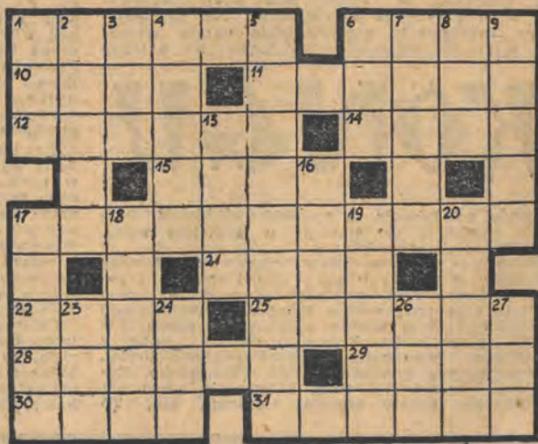


środkowej, której działanie jest tym większe, im większa jest prędkość pociągu. Istnieją dwie koncepcje rozwiązywania tego problemu: prostowanie, łagodzenie zakrętów przez — dość kosztowna przebudowę torów oraz konstruowanie tzw. wagonów wahadłowych, których ruchoma kabina nie pochylałaby się na zakrętach. Taki system budowy wagonów znany jest nie od dzisiaj. Jednakże wyścig kolei ku szybkości postawił przed konstruktorami problem dalszego doskonalenia wagonów wahadłowych.

Sygnalizacja przyszłości

Pozostaje wreszcie do rozwiązania system sygnalizacji, który w swej obecnej postaci nie spełnia wymogów stawianych przez szybkie pociągi. Przy szybkości 200 km/godz. trzeba około 2.400 metrów na zatrzymanie pociągu. Już samo rozmieszczenie sygnałów (obejmuje ono dzisiaj odcinek 1.400 metrów) jest nie do przyjęcia.

Potrzebne są też środki oparte na sy-



Krzyżówka (premiowana książkami) Redaguje Klub Szaradzystów

Rozrywki umysłowe

Znaczenie wyrazów: POZIOMO: 1. Ulica Piotrkowska. 6. Syn Dedala 10. Mgia. 11. Publiczny bal maskowy. 12. Najbardziej dolegliwa, choć ślepa. 14. Mały Aleksander. 15. Podstawowa czynność rolnika. 17. Nauka zajmująca się leczeniem przy pomocy wód mineralnych. 21. Upał, splekota. 22. Rodzaj skały osadowej bez uwarstwienia. 25. Uroczysty wjazd do katedry i objęcie władzy przez nowo mianowanego biskupa. 28. Umieszczenie kapitału. 29. Rzeka w Szwajcarii. 30. Staropolski pan. 31. Taniec estradowy.

PIONOWO: 1. Basen portowy. 2. Rodzaj poezji. 3. Oznajmienie biernego udziału w grze. 4. Główna część. 5. Taniec regionalny. 6. Odmiana esperanta. 7. Sanna. 8. Bogini występku. 10. Najpopularniejsza aktorka tódzka. 13. Koniec. 16. Pra-Osetyniec. 17. Kulista pieczęć przypieczona do dokumentu. 18. Do podpierania się. 19. Część organizmu. 20. Dopływ Łaby. 23. Bogini zorzy polarnej. 24. Marka autobusów produkcji polskiej. 26. Ryba na bezrybiu. 27. Gość w nim Morfeusz. „NIKA”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem naszej redakcji z dopiskiem na kopertach „krzyżówka”. NACRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań z dn. 5 maja wylosowali: M. Stankiewicz, Warszawa, Al. Jerozolimskie 135—136; Janina Bartosik, Zduńska Wola, ul. Srebrna 2—23; Eugenia Herzog, Łódź, ul. Piotrkowska 22—25; Maria Skóra, Łódź, ul. Kilińskiego 231—12; Mieczysław Rydel, Łódź, ul. Sanocka 22—37.

RADIO I TELEWIZJA

NIEDZIELA, 19 MAJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Leśne dzwony”. 10.20 Piosenki strażackie. 10.30 Radio-wa piosenka miesięca. 11.00 Rozgłosnia Harcerska. 11.40 Omnibusem po Edisoni. 12.05 Wiad. 12.10 Musical morski. 13.10 Gra polska kapela. 14.30 „W Jezioranach” odc. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Teatr Popołudniowy. 17.30 Fragmenty z oper. 18.05 Orkiestra rozrywkowa. 19.00 Kabarecik reklama rowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 Siedem dni w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matusiakowie” — odc. 21.01 Gra ork. taneczna. 21.31 Zespół Dziewiątki. 22.01 Montaż operetkowy. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Gra trio J. Daley. 23.35 Z nagrań historycznych wielkich artystów. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (L) Koncert życzeń. 9.55 (L) „Spojrzenia i refleksje” — mag. 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 „O czym mówią w świecie”. 12.30 Muzyka franc. 13.30 (L) „Program z dywanikiem”. 14.35 Zespół Studio M-2. 15.00 „Za ojczyznę” — słuch. 15.45 „Niedziela ne rendez-vous”. 16.02 (L) Konc. ork. mandolin. LRPR. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Tygodnik dźwiękowy 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wiecej literacko-muzyczny. 20.30 Z oper Mozarta i Rossiniego. 21.00 Dziennik 21.27 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnop. wiad. sportowe. 22.20 (L) Wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.35 Serenady i kolysanki. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

9.05 TV kurs rolniczy (W). 9.40 Przypomnamy, radzimy (W). 10.00 „Sport i zabawa” (z Halle Kat.). 11.00 PKF (W). 11.10 „Szleszczą kartki” — film prod. radz. (W). 11.40 — Gra orkiestra TV w Katowicach (z Katowice). 12.00 Dziennik (W). 12.10 „Rycerz bez zbroi” — film fab. prod. bułg. (z Poznania). 13.25 „Przemiany” (W). 13.55 „Tchórz z Valentino” — film z serii „Przygody trzech muszkieterów” (W). 14.20 Teatrzyk dla przedszkolaków (W). 15.00 „Stolica nad Dnieprem” — reportaż filmowy (W). 15.35 „Mars i Flora” — widowisko muzyczne (W).

16.05 „Cena sławy” — felieton TV (W). 16.15 „Nowy pracownik” — film rozrywkowy prod. pol. (W). 16.35 „Kuznia nad potokiem” (W). 16.45 „Spotkanie z pisarzem” — Jerzy Broszkiewicz (W). 17.15 Niedzielny Teatr Telewizji: Claude Marais i Carlos „Agull” — „Bezsenność noc Alfreda de Musset (z Łodzi). 18.00 „Architektura na znaczkach pocztowych” (z Krakowa). 18.20 „Pianino całowane” — program rozrywkowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Kocham Luize” — film fab. prod. USA (W). 21.35 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 20 MAJA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.15 Gra ork. rozrywkowa. 8.29 „W Jezioranach” odc. 9.00 Zgadywanki-malowanek. 9.20 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Nie widziałam tak drugiej chorągwi” fragm. 10.20 Muzyka ludowa. 10.45 „Trafwami i koringami Wisłą do Gdańska” — aud. 11.00 „Felek i sole” — słuch. 11.25 Muzyka rozrywkowa. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Uczmy się śpiewać”. 13.20 Wieść tańczy i śpiewa. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Kultura pilnie poszukiwana. 14.20 Z twórczości Haydna i Mozarta. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Człotak robi karierę” odc. 16.00 Transmisja z trasy XI etapu Wyciągu Pokoju (Karwina — Katowice). 16.30 Transmisja z trasy XI etapu WP. 16.35 Popołudnie z młodzieżą. 17.00 Transmisja z trasy XI etapu WP. 17.05 Popołudnie z młodzieżą. 17.30 Transmisja z trasy XI etapu WP. 17.35 Popołudnie z młodzieżą. 17.45 Transmisja z zakończenia XI etapu Wyciągu Pokoju w Katowicach. 18.15 Wiad. 18.20 Muzyka rozrywkowa. 18.40 Muzyka akt. 19.05 Z księgarskiej ląd. 19.17 „Uwaga! Niewypały!” 19.20 Grają zespoły rozrywkowe. 19.40 Pieśni kompozytorów polskich. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.30 „Wojsko, strategia, obronność”. 20.50 Wieczorny koncert życzeń. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu”. 21.30 Kalendarz kulturalny. 22.00 Aud. Redakcji Ekonomicznej. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Utwory fortepianowe. 23.32 Fr. Schubert — VI Kwartet smyczkowy. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.55 Tańce symfoniczne. 10.25 „Igranie z ogniem” fragm. 10.45 Z twórczości Maurice Ra-

vela. 11.40 M. Rymki-Korsakow — Uwertura wielkanocna. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (L) Komunikaty. 12.30 (L) Melodia. 12.35 (L) Piosenka. 13.05 (L) Muzyka ludowa. 13.15 (L) „Mikrofon w służbie rolnictwa” aud. 13.25 „Trzecia jesień” — fragm. 13.45 Muzyka polska. 14.20 W rytmach tanecznych. 14.40 „Opowieść pułkownika” fragm. 15.00 Koncert chóru Rozgl. Wrocławskiej PR. 15.20 Szóstka wirtuozów muzyki rozrywkowej. 15.45 „Nowości historyczne” aud. 16.00 Wiad. 16.07 Z oper włoskich. 16.46 (L) Akt. iódzkie. 17.00 (L) Felieton aktualny. 17.10 (L) Na różnych instrumentach. 17.30 (L) Młodzi muzycy przed mikrofonem. 17.45 (L) Piosenki radiowej listy przebojów. 18.05 (L) „Machiny” rep. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Kurs języka ros. 19.00 Wiad. 19.07 Muzyka rozrywkowa. 19.30 „W drodze do Filadelfii” opow. 20.00 Jazz od frontu i od kuchni. 20.35 Notatki kulturalne. 20.45 Kwadrans melodii. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.31 Koncert. 22.17 Wiersze J. Harezymowicza. 22.27 D. c. koncertu. 23.03 Gra zespół rozrywkowy. 23.15 Ambicje i starty. 23.30 Melodie taneczne. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

15.40 Program dnia (L). 15.45 Politechnika TV: Elektrotechnika II roku „Charakterystyki energetyczne silników indukcyjnych”. Wykładowca — doc. dr Kazimierz Bisztyga (z Krakowa). 16.25 Politechnika TV: Elektrotechnika II roku. „Maszyny synchroniczne”. Wykładowca — doc. dr Kazimierz Bisztyga (z Krakowa). 16.55 Wiadomości dziennika TV (W). 17.00 Dla dzieci: Kino „Płysz” (W). 17.15 Łódzkie Wiadomości Dnia (L). 17.45 Wyciąg Pokoju. Sprawozdanie z zakończenia XI etapu na trasie Karwina — Katowice (131 km) (Transmisja z Katowic). 18.20 „Eureka” — magazyn popularno-naukowy (W). 18.50 „Próby” — miesięcznik komentarza (z Łodzi). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.10 Kino Krótkich Filmów (W). 20.40 Teatr Telewizji: Federico Garcia Lorca: — „YERMA” — Przekład: Jarosław Marek Rymkiewicz. Opracowanie literackie i reżyseria — Aleksander Bardini. ok. 22.20 Dziennik TV (W). 22.35 Kronika „Wyciąg Pokoju” (z W-wy i Katowic). 22.50 Program na jutro (W). 22.55 Politechnika TV: Elektrotechnika II roku (powt.) (z Krakowa). 23.30 Politechnika TV: Elektrotechnika II roku (powt.) (z Krakowa).

Projekt nowego systemu pomocy dla studentów

Większe uzależnienie świadczeń materialnych dla studentów od wyników w nauce i ich postawy moralno-obywatelskiej, a także zwiększenie udziału studentów w komisjach stypendialnych — oto podstawowe założenia dyskusowanych obecnie propozycji nowego systemu pomocy dla słuchaczy wyższych uczelni.

Zgodnie z projektem, studenci uzyskujący wyjątkowo bardzo dobre i dobre stopnie, ma nie tylko pierwszeństwo do

stypendium. Obecnie ZSP i ministerstwo proponują rozszerzenie systemu nagród pieniężnych. Dotychczas obowiązywał limit: nagrody tylko dla 3 studentów z całego wydziału na danym roku. Autorzy projektu proponują rozpatrzyć wnioski, aby podobną nagrodę mógł otrzymać każdy, legitymujący się takimi notami.

Słuchacze wyższych uczelni, odznaczający się największymi zdolnościami, otrzymują obecnie stypendium naukowe (do 10 tys. zł rocznie). Projekt nowego systemu zakłada obniżenie wysokości tego typu stypendium do 850 zł miesięcznie. Przysługuje ono bowiem niezależnie od sytuacji materialnej studenta. Natomiast — co stanowi nowością w porównaniu z obecnym systemem — proponuje się w uzasadnionych przypadkach przyznawanie stypendium naukowego studentom pobierającym już wyższe stypendium pieniężne. Łączna wysokość obu stypendiów mogłaby wynieść 1050 zł miesięcznie.

Autorzy projektu wyszli także naprzeciw postulatowi VI Kongresu Związków Zawodowych, w sprawie rozszerzenia systemu stypendiów fundowanych objęcia nimi zwłaszcza dzieci pracowników szeregów-

nie zasłużonych dla danego zakładu pracy, dzieci z domów opieki itp. Projekt mówi o przyznawaniu podobnych stypendiów — dla konkretnych studentów, jednak bez konieczności podjęcia przez nich pracy w danym zakładzie.

Nowe propozycje mówią również o tych studentach, którzy formalnie ze względu na wysokość dochodów ich rodzin, nie mogą otrzymać żadnego stypendium. W praktyce bowiem często zdarza się, że student nie korzysta z pomocy domu rodzinnego. W takich przypadkach, jeśli rzeczywista sytuacja materialna słuchacza jest trudna, mogłyby on podejmować comiesięczną pożyczkę nie oprocentowaną. Spełniałaby ona również rolę stypendium. Spłacanie pożyczki rozpoczęłoby się w 2-3 lata po rozpoczęciu pracy zawodowej.

Na uwagę zasługuje fakt, że zgodnie z projektem — cały system opieki nad studentami ma być ujęty w jednym akcie prawnym.

23 bm. próba nadajnika TV w Zygrach

23 maja w godzinach od 6 do 15 odbędzie się próba techniczna pracy nowego nadajnika TV w Zygrach. Podobnie jak dotychczas, pracuje on w kanale siódmym. Zgry znajdują się w kierunku na zachód od centrum Łodzi. (w)

W dniu 18 maja 1968 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65 nasz ukochany Maż, Ojciec i Dziadek S. + P.

mgr Franciszek Romaniuk b. długoletni nauczyciel liceów ogólnokształcących w Łodzi

W dniu 18 maja 1968 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł naukowiec Maż, Ojciec i Dziadek S. + P.

Edward CICHOR o czym zawiadamiają pogrzebni w głębokim żalu

S. + P. KSIĄDZ KANONIK

Jan Krzyszowski

wieloletni prefekt szkół piotrkowskich i proboszcz parafii św. Jacka w Piotrkowie Trybunalskim, ur. 22. VIII. 1887 r., zmarł dnia 17 maja 1968 r., opatrzony św. sakramentami. Przeniesienie zwłok do kościoła nastąpi dnia 19 maja br., o godz. 19.30. Uroczysta msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona dnia 20 maja br. (poniedziałek) o godz. 16, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w Piotrkowie Tryb. O powyższym zawiadamia DUCHOWIEŃSTWO PARAFII SW. JACKA I RODZINA

Filmy gloryfikujące Wehrmacht

Ja! donosi prasa zachodniemiecka, w Monachium utworzono towarzystwo filmowe, którego kierownicy otwarcie oświadczyli, że ich celem jest „pokazanie bohaterstwa” Wehrmachtu w okresie drugiej wojny światowej.

Firma ta, powiązana z neohitlerowską partią NPD, rozpoczęła już realizowanie scenariusza filmu o jednym z asów hitlerowskiej „Luftwaffe” — Rudelu.



Dziś w Łodzi zachmurzenie o charakterze zmiennym z przelotnymi opadami. Temperatura od 0 do 10 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zachodnich. Jutro możliwe przelotne opady, nadal chłodno, w nocy możliwe przymrozki. Dziś słońce zajdzie o 19.34, a wstanie jutro o 3.42. Przypomnamy, że dziś imieniny Piotra i Mikołaja, a jutro Bazylego i Bernarda. (kl)

WIELKA-SEZONOWA OBNIŻKA CEN ODZIEŻY!

Suknie, garnitury, płaszcze, kostiumy

NABYWAĆ MOŻNA W SKLEPACH przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 15 i 207, ● PL. WOLNOŚCI 6 i ul. PRZYBYSZEWSKIEGO 48.

Zaopatrzenie zapewnia Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą.



JUŻ OD PONIEDZIAŁKU (20. V. br.) WE WSZYSTKICH SKLEPACH MHD ART. ODZIEŻOWYMI — ROZPOCZYNA SIĘ SPRZEDAŻ PO CENACH OBNIŻONYCH od 30 do 50%.

Bieliznę i trykotaże

KUPUJCIE W SKLEPACH przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 90, 189 i 309 oraz przy ul. LIMANOWSKIEGO 6.

SKORZYSTAJ z OKAZJI — NIC NIE RYZYKUJESZ, WIELE ZYSKUJESZ.



STRESZCZENIE

Kasia, spotkawszy się przypadkowo z mecenasem Marianem, wstąpiła razem z nim do kawiarni. Tu oboje przypominają sobie dawne czasy. Marian przyznaje, że kiedyś kochał się w niej i że żałuje, iż rozszedł się przez pewne nieporozumienie. Natomiast Kasia stwierdza, że kocha teraz szczerze swojego męża.

Kiedy rozstali się, Kasia raz jeszcze przypomniała sobie historię ich miłości i rozstania.

Winda była zepsuta. Obliczona Kasia mierzwiła się na trzecim piętrze. Lokciem nacisnęła dzwonek. Cisza. Nikt się nie poruszył. Znowu zadzwoniła. Tym razem także bez rezultatu.

Ogarnęła ją nagły, nieczym nie wytłumaczony niepokój. Postawiła siatkę ze sprawunkami pod drzwiami i zaczęła gorączkowo szukać kluczy. Wreszcie znalazła.

Ciemno i cicho. Może śpi? — Stachu. Stachu! — powtórzyła głośniej. Pośpiesznie naciągnęła kontakt. Pomarańczowe światło wypełniło przedpokój. Nikt się nie poruszył. Co się stało? Dlaczego go nie ma? — myślała. Przecież się umówili! Miał na nią czekać...

Powiesiła płaszcz i weszła do pokoju męża. Nagle drgnęła gwałtownie. Zobaczyła ciemny kształt leżący nieruchomo na tapczynie. Przeraziła się. Drżącą ręką zapaliła światło. Co za idiotka! Przecież to tylko koc i poduszka. Widocznie położył się na chwilę. Musiało mu coś gwałtownie przerwać drzemkę, że zostawił taki bałagan. Stach był pedantycznie porządnym i zawsze przed wyjściem starannie sprzątał swój pokój. Pewnie ktoś zadzwonił. Z niechęcią spojrzała na telefon, stojący na niskim stolczku. Obrzydliwy wynalazek.

Straciła humor. Nie znosiła takich niespodzianek. Mieli zjeść razem kolację. Nakupiła tyle dobrych rzeczy. Przecież to Stacha urodziny. Tak się cieszyła na ten wieczór, a tu masz... Żeby chociaż wiedziała kiedy wróci. Może zatelefonuje?

W kuchni na lodówce znalazła kartkę „Przepraszam cię, Kasieńko. Musiałem wyjść. Nie

czekaj na mnie z kolacją. Wróć późno. Nie gniewaj się. Całuję mocno. Stanisław”.

Wpadła w złość. „Swinia, swinia”, powtarzała, biegając po mieszkaniu. Miała ochotę powyrzucać przez okno wszystkie sprawunki i rozbić o ścianę butelkę jarzebiaku. Tyle się namięczyła, tyle nastąpiła w kolejkach i po co to wszystko?

Była głodna. Postawiła więc wodę na herbatę i przystąpiła do porcji tatarskiej. Widok jedzenia trochę ją uspokoił. Wypiła kieliszek jarzebiaku i powoli odzyskiwała równowagę ducha.

Po kolacji usiadła przed telewizorem. Patrzyła na jakiś bardzo stary film. Wypaliła parę papierosów, a Stach nie wracał.

Musiła się zdarzyć coś nieprzewidzianego — rozmyślała. Przecież on także cieszył się na ten wieczór. Nigdy jej nie robił takich kawałów. A może ma jakąś babkę? Może do niej poszedł? Jak byli w niedzielę u Tarczyńskich, to podrywała go taka ruda wdowa. Podobała mu się. Parę razy prosił ją do tańca.

Wstała, zgasiła telewizor i zaczęła nerwowo chodzić po mieszkaniu. Myśl, że Stach ją zdradza stawała się coraz bardziej natrętna. Ostatnio zrobił się taki czuły, parę razy przyznał jej czekoladki, ciastka, kwiaty. To było stanowczo podejrzane. A może mama coś będzie wiedziała? Może Stacha wyciągnął ten idiota Wodziewicza?

Podszedła do telefonu i nakręciła numer. W słuchawce zabrzmiał afektywany, trochę nosowy głos pani Celiny: — Halo...?

— Dobry wieczór, mamusiu. Czy nie było u was Stacha?

— Nie, dziecino. Nie było u nas Stasiulka. A co się stało?

— Nie się nie stało, tylko... Miał być w domu. Umówiliśmy się. Tymczasem dotąd go nie ma. Jestem trochę niespokojna.

— Pozwól, Kasieńko, meżowi pospacerować od czasu do czasu samotnie.

— Właśnie o to chodzi, że nie wiem, czy on spaceruje samotnie.

— Podejrzewasz Stasiulka? Ależ Kasieńko... Zastanów się.

— Nie, właściwie nie podejrzewam go. Nie mam powodów, ale nie wiem gdzie się podziewa. Myślałam, że może poszli gdzieś z Adamem...

— Adas! Adas! Przyszedł bardzo zmęczony z jakiejś małej wódki i położył się spać. Jestem pewna, że nie był z Stasiulkiem. Nie martw się, dziecino. Wróci Stasiulek, wróci, albo o własnych siłach, albo go przyniesie taksówkarz.

— Przecież wiesz, mamu, że Stach w ogóle nie pije. To nie twój Adam.

— O, bardzo cię proszę — powiedziała urażona pani Celina. — Żadnych aluzji pod adresem mego męża. Wiesz, że tego nie lubię. A tacy, co to nigdy nie piją, są najgorsi. Dobranoc, Kasieńko. Połóż się spać.

Zaledwie Kasia odłożyła słuchawkę, gdy u drzwi wejściowych rozległ się dzwonek. Narzeczony! W paru sekundach znalazła się w przedpokoju i niecierpliwie szarpnęła zasuwę.

To nie był Stach. To wuj Rafał.

— Dobry wieczór, Kasieńko.

— Dobry wieczór, wujaszku. Przyjrzał jej się uważnie.

— Coś ty taka zmieszana?

— Nie, nie, nic. Proszę, niechże wujaszek wejdzie. Stacha nie ma.

(8) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 59. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-33 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (reklam: nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama” 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.) Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolorysta i pruneratora: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-76. Cena primum daty kwartalnie 39 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 96.